

Pasje lingwistów – Conclave dla lingwisty

12 stycznia 2016

Spojrzenie okiem lingwisty na wybór papieża Franciszka.

Jedną z rzeczy, która mnie najbardziej ucieszyła przy wyborze nowego papieża, była jego zupełna nieprzewidywalność. I co do osoby, i co do kraju, i co do wieku, i co do imienia... Po nosie znów dostały wszystkie mądrale, giełdy, watykaniści, politolodzy, a przede wszystkim dziennikarze. Niczego nie zdołali przewidzieć, nic się nie pokryło z ich spekulacjami. To cieszy, bo pozwala wierzyć, że tak będzie i w groźniejszych wymiarach polityki, gdzie los albo Opatrzność pokrzyżuje plany pyszałków, koszernych strategów, banksterów i władców świata i gdzie, jak mówi psalmista, „taki co w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi”.

Conclave („zwołanie elektorów”) i wybór nowego papieża może mieć wiele rozmaitych konsekwencji, ale z pewnością i to od początku niesie w sobie też aspekt pomniejszy, który budzi moją lingwistyczną ciekawość. Chodzi, rzecz jasna, o papieskie imiona. Kryją one w sobie bogatą, nagromadzoną przez 2000 lat symbolikę, i przeważnie o niej się mówi i spekuluje mając głównie na uwadze kontekst historyczny. Lingwista patrzy jednak na to inaczej.

Sam wybór imienia jest zawsze zagadką. Istnieje długa lista tradycyjnych imion papieskich, takich jak Grzegorz albo Leon, czy też brzmiących bardziej archaicznie jak Klemens (Łaskawy) albo Innocenty (Niewinny), i zawsze jest łatwiej oczekiwać, że nowy papież wybierze sobie któreś z nich, bo oprócz pierwotnego patrona, nakłada się na nie historia kościelnych pontyfikatów. Mało kto gotów byłby się założyć, że z za watykańskich kurtyn na balkon wyjdzie np. papież Lando II. A przecież papież Lando rzeczywiście istniał i panował

miłościwie w Kościele przez całe sześć miesięcy, jako że został wybrany latem 913 roku a zmarł zimą 914. Był to ponury okres w Kościele zwany saeculum obscurum (904-964) i za jego panowania Arabowie panoszyli się w Italii m.in. niszcząc katedrę biskupa diecezji sabińskiej w Lacjum, czyli całkiem niedaleko Rzymu, gdzie zresztą Lando się urodził. Kiedy objął tron papieski imienia sobie nie wybierał, lecz wniósł swoje własne, które na chrzcie dał mu jego ojciec Taino, na cześć b. administratora kościoła w Nubes Urbs – Landusa. Zatrzymałem się przy tym mało znanym papieżu dłużej dlatego, że Jorge Bergoglio jest pierwszym od czasów Lando zwierzchnikiem Kościoła, który nosi imię jakiego dotąd na liście nie było. Takich imion, które występują tam tylko raz jest zresztą niewiele. Należą do nich takie rzadkości jak Telesfor i Hormisdas. Wśród imion, które są wśród wiernych powszechnie używane, ale u papieży pojawiły się tylko raz znajdujemy Marka, Piotra, Zachariasza, no i teraz Franciszka właśnie. Tu mała uwaga: należy o nim mówić tylko Papież Franciszek, a nie Franciszek I ponieważ następnego Franciszka jeszcze nie było. Numeracja zacznie się dopiero, gdy w przyszłości pojawią się inni nosiciele tego imienia.

Wiele uwagi w mediach poświęcono ojczyźnie nowego papieża Argentynie. Jest on pierwszym papieżem z Ameryki łacińskiej. Ale przecież jego rodzice byli Włochami, czyli „według krwi i nasienia” jest on nadal Włochem. Nie jest to więc najbardziej radykalna rewolucja jakiej dokonali kardynałowie wybierając Włocha z Argentyny, a na pewno przynajmniej nie taka, jak gdyby wybrali np. kandydata z Ghany lub Nigerii. Ten wybór to raczej bardzo miękkie i symboliczne przerzucenie mostu między kulturami. Papież zwrócił się do wiernych w języku dzieciństwa, znanym ze swego rodzinnego domu, a tłum na placu skandował „Francesco, Francesco” w wygodnym dla siebie włoskim wydaniu. Ważne jest jednak także, iż papież będzie mógł bez żadnych ograniczeń komunikować się z Kościołem w Ameryce łacińskiej w swym rodzimym hiszpańskim. Oczywiście, od razu rozpoznają jego wyraźny akcent z Buenos Aires, zwany

„porteño”, bo przecież każdy ma w swoim języku jakiś akcent, choćby o tym nie wiedział.

Mało jeszcze o tym wiadomo, ale nie powinno być dla nikogo zaskoczeniem jeśli papież okaże się także praktycznie, a nie tylko formalnie, poliglotą. Wśród dostojników Kościoła jest dość normalne, że czytając z kartki lub bez niej, potrafią wygłaszać krótkie formułki lub zdawkowe powitania w wielu rozmaitych językach do swoich wiernych, co w połączeniu z ograniczoną leksykalnie tematyką w jakiej się poruszają oraz barierą sakralnej izolacji, jaka ich otacza, jest często źródłem przesadzonych opinii o ich umiejętnościach językowych, zwłaszcza wśród osób, które same o większości z tych języków dużego pojęcia nie mają. Stosunkowo często jednak, zwłaszcza wśród duchownych (różnych wyznań zresztą) zdarzają się osoby o imponujących pod tym względem umiejętnościach.

Franciszek jest pierwszym jezuitą na papieskim tronie, a jezuita są znani ze swej tradycyjnej „pazerności na wiedzę” i gorliwości w uczeniu się także języków, co zawsze było częścią ich misji ewangelizacyjnej. Mają zresztą w tym względzie uznane osiągnięcia. Np. francuski misjonarz jezuicki Alexandre de Rhodes z Awinionu był tym, który wprowadził do języka wietnamskiego używany w nim obecnie alfabet łaciński zwany Qu^oc Ng^ũ, bardzo dobrze zmodyfikowany diakrytycznie, tj. zaopatrzonego w znaki oddające trudne akcenty tonalne tego języka. Niewielu Wietnamczyków wie do dziś o tym pochodzeniu ich alfabetu. Jezuita byli też pierwszymi, którzy poważnie zajęli się językami amerykańskich Indian, oczywiście w celu ich łatwiejszego nawracania, i pierwszymi, którzy stworzyli zaadaptowane alfabety i zbudowali słowniki dla takich języków jak guarani, mapuche, tupi, seri i wielu innych. W ogromnym stopniu przyczynili się do naukowego poznania języków chińskiego, japońskiego lub sanskrytu w Europie.

Oznaczało to, oczywiście, stopniowe odchodzenie od monopolu łaciny w Kościele. Dziś na świecie wszystkie religie i wyznania można z punktu widzenia lingwistyki podzielić z

grubsza na trzy kategorie. W pierwszej są te, które oczekują od wiernych, iż nauczą się oni i będą czytać święte teksty w języku oryginału bez tłumaczenia. Do takich należy islam z Koranem po arabsku i judaizm z kanonem ksiąg hebrajskich. Do pewnego stopnia trzeba tu zaliczyć także sanskryt dla hinduistów. W drugiej kategorii są te, które nie upierają się przy księgach w oryginale, ale mają swój specjalny język liturgiczny, przeważnie archaiczny i często martwy, inny niż język pism świętych. Tu warto wymienić język staro-cerkiewno-słowiański (SCS) dla wielu autokefalicznych kościołów prawosławia, łacinę dla tradycyjnych katolików, język koptyjski dla chrześcijan Egiptu lub aramejski dla chrześcijan Syrii, etc. Trzecią kategorię stanowią te religie, które posługują się dowolnym językiem komunikacji między wiernymi (np. kościoły protestanckie, buddyzm itp.).

I ostatnia uwaga: wszystko wskazuje na to, że będzie to drugi papież na Twitterze. Po swym poprzedniku dziedziczy tam dziewięć kont: po angielsku, hiszpańsku, portugalsku, niemiecku, polsku, francusku, włosku, arabsku i po łacinie. Kiedy Benedykt XVI abdykował, wszystkie dziewięć zostało wytartych i archiwizowanych poza „Twitterem”. Przez kilka tygodni na ich profilu widniała łacińska formułka „sede vacante” (co można dość dosłownie przetłumaczyć jako „w stanie opustoszałego tronu”). Następnie na wszystkich pojawił się obiecujący napis. Wymowne, że po łacinie: „Habemus papam Franciscum”.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl